№ 168. Dnia 28 lipca. NIEDZIELA. Dnia 16 (28) lipca 1889 r. Rok VI.

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznie . . . . . rs. 6.
Półrocznie . . . „ 3.
Kwartalnie . . . „ 1 k. 50.
Miesięcznie . . . — „ 50.

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznie . . . . . rs. 8
Półrocznie . . . „ 4
Kwartalnie . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik łódzki“ w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ul. Mazowieckiej, № 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Także nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 proc.

KALENDARZYK.

Dziś: Kunegundy Kr. Pol., Jana.
Jutro: Marty i Serafiny PP., Beatryczy.
Wschód słońca o godz. 4 m. 16. Zachód o godz. 7 m. 57.
Długość dnia godz. 15 m. 40. Ubyło dnia godz. 1 m. 11.

BIURO REDAKCYI i ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK.“ ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“ oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Numer następny wyjdzie we wtorek.

Do sprawy pośrednictwa handlowego.

Poruszyliśmy w tych dniach sprawę pośrednictwa handlowego zamiejscowego u nas, wskazując na przykład zagranicy. W jednem z pism francuskich ekonomicznych znajdujemy ciekawy i nauczający przyczynek do tej kwestyi w jej obecnem położeniu za granicą. Naturalnie, pisząc o pośrednictwie handlowem u nas, nie mieliśmy na myśli ślepego naśladowania zagranicy, stosunki bowiem nasze są odmienne i wymagają pewnych specyalnych metod postępowania. Rozwój jednak przemysłu i handlu, jak i wszystko na świecie, ulega pewnym prawom zasadniczym, które nim rządzą, drogi więc, jakiemi kroczy, mogą się wielce różnić napozór względnie do krajów, choć w istocie rzeczy nie będą odstępowały od kierunków, jakie im owe prawa zakreśliły. Są pewne stałe punkty, których ów rozwój ominąć nie może, pewne warunki, posiadające wszędzie jednakie znaczenie. Do nich właśnie zaliczamy pośrednictwo handlowe. Za przykład jaką szkodę przynieść może niepamiętanie o tej prawdzie, służy w obecnej chwili Francya w walce swej konkurencyjnej z Niemcami i Anglią. Pewne artykuły wywozu francuskiego, które zyskały sobie dawniej prawie monopol na rynkach zbytu, obecnie zaczyna wypierać handel niemiecki i angielski. Współzawodniczy on zwycięsko z wyrobami francuskiemi, choć niemieckie np. często bynajmniej nie są lepszemi. Przyczyną tego jest zaniedbanie przez kupców i przemysłowców francuskich pośrednictwa, które niemcy i anglicy do wysokiego doprowadzili stopnia doskonałości, jakkolwiek w ostatnich czasach i w tych klasycznych krajach pośrednictwa zauważyć się daje pewien zwrot w kierunku zmian w systemie pozyskiwania rynków. Zwrot ten nie odrzuca jednak bynajmniej pośrednictwa; żąda tylko praktyczniejszej tegoż organizacyi, aby osięgnąć jeszcze więcej szybkości, czujności i skuteczności w działaniu.

Jedno z pism ekonomicznych francuskich żali się na sfery kupieckie i przemysłowe Francyi, że dzięki dziwnej apatyi, pozwalają się coraz więcej zwyciężać niemcom na wszechświatowych rynkach zbytu. Żale te zdają się być nieco przesadzone, w każdym razie objaw wypierania wyrobów francuskich przez niemieckie zaprzeczeniu nie ulega i słusznie robi prasa francuska, że alarmuje zawczasu sfery bezpośrednio interesowane. Niepokojący dla przemysłu francuskiego objaw pismo to przypisuje, obok innych przyczyn, przedewszystkiem zaniedbaniu pośrednictwa.

Fabrykanci francuscy zawiele są artystami; pragną, aby wszystko, co produkują, było piękne, gustowne; mniej już zważają na cenę, a jeszcze mniej na współzawodnictwo zagraniczne, ufając wyższości bezwzględnej swych wyrobów nad innemi. I były one bezsprzecznie takiemi co do pewnych artykułów wywozu, jak np.: sukna, konfekcye damskie i męskie i owe znane *articles de Paris*. Od jakiegoś czasu zaczynają coraz więcej wypierać Francyę Niemcy i Anglia. Niemcy konkurują przedewszystkiem ceną. Artykuły najtańsze są właśnie przedmiotem najważniejszych, największych tranzakcyj i na tem to polu pobijają Niemcy Francyę skutecznie na rynkach zbytu, które dotychczas dla przemysłu niemieckiego były nieznane i gdzie 20 lat temu, panowanie artykułów francuskich zdawało się być na zawsze zapewnione.

Tak zwane np. konfekcye wszelkiego rodzaju, stanowią w ostatnich czasach w Niemczech przedmiot obszernej i ważnej fabrykacyi. Berlin przedewszystkiem, potem Erfurt, Frankfurt (nad Menem), są ogniskami ogromnej produkcyi, która pozwala wywozić za granicę nadmiar, o wiele przenoszący sumę wewnętrznego spożycia. Głównym odbiorcą jest Ameryka, potem idzie Anglia, Holandya; nawet Belgia coraz więcej kupuje tych artykułów z Niemiec, jakkolwiek sama w fabrykacyj konfekcyj męskich osiągnęła nader wysoki stopień doskonałości. Konfekcye przecież damskie Belgia jak i kraje powyższe, przed laty dwudziestu, otrzymywały wyłącznie prawie z Francyi; żadne bowiem inne nie mogły konkurować z francuskiemi pod względem elegancyi, rozmaitości fasonów, gustu, co wszystko zdawało się stanowić niepodzielną własność uzdolnienia robotnika francuskiego. Od lat kilku Niemcy ofiarują te artykuły po cenach niższych od paryskich.

„Czemu należy przypisać powodzenie naszych konkurentów?“ — woła wspomniane pismo.—„Wielu przyczynom, które zadługoby było wyliczać; ale główną wśród nich jest utrzymywanie na miejscach zbytu przez Niemcy agentur handlowych, w czem anglicy, a jeszcze więcej niemcy są rzeczywiście mistrzami.“

Nie wahając się ponieść pewnych ofiar w celu rozwoju swych interesów, powierzyli oni swe przedstawicielstwo ludziom inteligentnym i poważnym, wynagradzanym tak, aby mogli godnie ich reprezentować. Usługi, oddawane przez tych pośredników, są nieocenione. Ich to zabiegom handel niemiecki zawdzięcza najgłówniejszą część swych powodzeń.

Agenci ci, wychodząc z zasady, że zbyt jednego wyrobu powinien pomagać do zbytu drugiego, zazwyczaj łączą w swej osobie przedstawicielstwo wielu artykułów, rozmaitych rodzajów fabrykacyj, tak jednak dobranych, aby należały do jednej lub blisko spokrewnionych gałęzi handlu, lub do jednej dziedziny przemysłu. Daje im to możność częstego odwiedzania klienteli. Prócz tego otaczają się oni mnóstwem podagentów i drobnych komisyonerów, rozsianych naokoło głównego ogniska pośrednictwa po prowincyi. Ci ostatni zbierają bez wahania nawet najskromniejsze zamówienia. Drobne te zamówienia koncentrują się w ręku głównego przedstawiciela, który dla uniknięcia zbytecznych kosztów, jednoczy je w jednę partyę, przesyłaną pod jego adresem, i sam się po odbiorze zajmuje podziałem partyi na drobne części, wedle zamówień.

Mieszkając stale na rynkach zbytu, jest on całkiem naturalnym pośrednikiem między odbiorcami i domami, które reprezentuje. Przyjmuje on reklamacye, sprawdza ich słuszność, gromadzi rachunki u siebie i sam je najkorzystniej realizuje. Nie zadawalnia on się odwiedzaniem swych klientów, lecz i sam podejmuje nieraz gościnnie główniejszych z nich u siebie i stara się wejść z nimi w zażylsze stosunki, co jest wielkiem ułatwieniem w interesach handlowych. Zna on możliwie dokładnie wypłacalność i stan interesów swych klientów, ich nałogi, przyzwyczajenia i gusty w stosunkach handlowych; umieć też odpowiednio wybrać kolekcyę artykułów wedle ich upodobań i potrzeb, unikając próżnej straty czasu na uciążliwe wywiadywanie się. Dostarcza on wreszcie swym firmom pożytecznych informacyj, dotyczących działalności konkurentów i szans powodzenia w walce z nimi.

Takiem jest w ogólnych zarysach pośrednictwo niemieckie, w którem się najdobitniej zaznaczył zwrót zastępowania coraz szerszego w kierunku pośrednictwa ruchomego, peryodycznego, przez stałe. Francya trzyma się jeszcze przeważnie starego systemu wojażerów, wystarczającego nieraz aż dotąd jedynie, dzięki starym przyzwyczajeniom odbiorców do dawnych dostarczycieli, którym nie chcą się pierwsi sprzeniewierzyć. Ale takie zaniedbanie ze strony sfer handlowych, przemysłowych i handlowych francuskich reformy pośrednictwa, odbiło się szkodliwie na ich interesach. Powtarza się w tem stara historya zbytniego zaufania w swoją niewzruszoną przewagę nad przeciwnikami. I nasze wielkie firmy, które dotąd jeszcze braku dobrego pośrednictwa, dzięki swej powadze na rynkach zbytu, nawet nie odczuwają, powinnyby z tego przykładu, poczerpniętego z dziedziny stosunków handlowych zagranicznych, zawczasu korzystać, aby się nie opatrzyły zapóźno, gdy konkurencya zacznie skutecznie dotychczasową ich przewagę podkopywać. Co do mniejszych firm, niezbędność dla nich lepszej organizacyi pośrednictwa nie ulega wątpliwości, mimo chwilowych niepowodzeń niektórych agencyj, pośredniczących w handlu ze wschodem, i właśnie

Z TYGODNIA.

Tytuł bez sensu.—Co z tego wyniknie?—Ani mnie, ani tobie.—Okropny zawód.— Pożary.—Projekt ułatwienia komunikacyi z okolicami Łodzi. — Łagiewniki.

Głupi tytuł, najgłupszy, jaki istnieje pod słońcem! Ochrzcić felieton mianem „Z tygodnia“, gdy o tygodniu tym nic a nic napisać nie można, dla tej przyczyny, że się nic w nim godnego, ani niegodnego uwagi nie trafiło, to istotnie nonsens, za który prawdopodobnie otrzymam w „Łodzerce“ nową słodką przymówkę. Jest ona o tyle grzeczną (mówię o „Lodzerce“), że nawet niepytana, ani wdzięcznością za to odpłacana, zdradza przed światem moje incognito i nazywa felietonistką, pomimo, że podpisuję się *Abnegatem*. Oczy jej (a właściwie jej korespondenta) razi wspomniana niegdyś w felietonie czerwona suknia. Czyżby korespondent szanownego organu prasy poczuwał się do pokrewieństwa z pewnemi boskiemi stworzeniami, które koloru czerwonego znieść nie mogą? Natomiast „Lodzerka“ uwzględnia moje niewieście stanowisko i jest wobec mnie rycerską, w sposób jej tylko właściwy, przypisując przytem „Dziennikowi“ niegrzeczność w odpowiedziach na zaczepki innych dzienników, samą pochwałą swoją wyjątkowej jego grzeczności w ostatniej odpowiedzi. Tym razem sprawdza się przysłowie: „Widzimy źdźbło w oczach bliźniego, a w swoich nie widzimy belki“. Jeżeli „Dziennik“, wogóle w odpowiedziach umiarkowany, wykroczył kiedykolwiek przeciw grzeczności, to z pewnością nigdy w tym stopniu, jak to czynić zwykła „Lodzerka“, co stwierdzają jej ostatnie, najzupełniej pozbawione taktu, przeciwko nam wycieczki. Nie byłbym wogóle podnosił tej kwestyi, gdyż pewnym panom najlepiej nie odpowiadać, ale nie chcę zostawiać szanownego organu prasy w błędzie, że jako kobieta, potrzebuję koniecznie rycerskiej obrony. Sam potrafię kruszyć kopie za siebie, a jeżeli broń składam, to tylko dlatego, że walczyć nie warto...

Już to do zaczepek i wchodzenia drugim w drogę są stworzone pewne osobistości. Np. p. Puchniewski, wiedząc doskonale, że teatr w Łodzi jest zakontraktowany przez p. Kościeleckiego, który wraz z trupą swoją ma zasłużony mir u publiczności, która w nadchodzącym sezonie pozna nowe cenne siły (p. Junoszówna, znana z występów na scenie warszawskiej poznańska artystka i inni)—postanowił (mówimy o p. Puchniewskim) stanąć tuż pod bokiem dawnemu dyrektorowi. U nas tak zawsze: założysz sklep z bułkami, w tej chwili drugi piekarz z końca miasta wprowadzi się obok; rozwiniesz jaką myśl nową—dziesięć milionów twoich braci uczepi się tej myśli, jak pijany płotu. Pies kości nie ogryzie i drugiemu nie da. Łódź potrzebowała istotnie stałego teatru, ale dwa stałe, lub choćby czasowo obok siebie goszczące teatry, to zbytek, na który miasto nasze nie stać. W podobnym wypadku konkurencya może być niebezpieczną dla stron obu, choć prawdopodobnie najgorzej wyjdzie na niej p. Puchniewski, nie posiadając takich sił i środków, jak p. Kościelecki. Ten ostatni zyska na konkurencyi z pewnością, bo zdwoi jeszcze swą energię i obdarzy nas sztukami najlepszemi i możebnie najlepiej wykonanemi, na co środki materyalne i towarzystwo pana P. w tymsamym stopniu nie pozwalają. Gdyby p. P. inne miasto obrał za siedzibę swej muzy, mógłby wyjść na tem dobrze, a z tego, jak zrobić zamierza, zobaczymy, co wyniknie. Że też ludzie nigdy rozumu nabrać nie mogą.

Muszę przyznać się przed tobą, czytelniku, że jestem zły, ale to zły wściekle. Wyobraź sobie, proszony byłem na wspaniałą bibkę (a przyznam ci się w sekrecie, że bibki to moja pasya); tymczasem, kiedy już w myśli liczyłem kieliszki doskonałego wina—dzyn, dzyn... co takiego? — redaktor wzywa mnie do telefonu.

— Czego szanowny pan sobie życzy? — pytam pokornie.

— Kochany felietonisto, szanowny mój kolego—zaczyna redaktor...

Oho, myślę sobie, coś zanadto słodko; źle, pewnie dostanę lanie.

— Słucham pana.

— Bądź łaskaw — odpowiada mi głos przez trąbkę, — pozostać dzisiaj w domu i przygotuj wcześniej felieton; jest mi to niezbędnie potrzebne.

Oniemiałem. Masz dyable kaftan!—myślę sobie, ale choć się we mnie wszystko gotuje, odpowiadam najsłodszym głosikiem z mego repertuaru:

— Ależ redaktorze...

— Niema żadnego *ale;* spełnij moją prośbę; zrób to dla mnie.

Acha, spełnij prośbę! Wiem ja, co się pod taką prośbą kryje. Posyłam więc mego szanownego zwierzchnika do wszystkich świętych kanonizowanych, niekanonizowanych i mających zamiar być kanonizowanymi i, zrobiwszy wlewo zwrot, odchodzę od telefonu. Przedtem jeszcze pozwoliłem sobie pokazać redaktorowi przez telefon minę, ale jaką... Szczęście, że nie mógł jej zobaczyć... I oto siedzę przy biurku i bazgrzę ten nieszczęsny felieton, życząc redaktorowi, Dziennikowi, wszystkim pismom na świecie, sobie, tobie, czytelniku: żebyśmy się zapadli, oniemieli, oślepli, ogłuchli, zapomnieli czytać i żeby wszystkie telefony pogruchotały się na kawałki. Przynajmniej, jeśli memu zwierzchnikowi przyjdzie jaka, godna samego księcia lucyperów, myśl, gdy ją przez telefon nie zakomunikuje, może mu ona przez czas, potrzebny do napisania listu, lub pofatygowania się osobistego, z głowy wywietrzeje. I jeszcze, powiedźcie tylko, czytelnicy, gdyby sam był anachoretą — ale gdzie tam! lubi bibki, aj! lubi, podobnie jak ja, a może więcej, ale taka już zazdrość w tej duszy, że nie da żyć biednemu człowiekowi. A niech go za to ogarnie winowstręt!

Jako wypadki dnia, ubiegły tydzień zanotował kilka pożarów i jedno usiłowanie podpalenia; niewesołe, choć może ciekawe. Ileż to drobnych faktów notują kroniki, które jako problemat psychologiczny ciekawemi byłyby dla badaczów, a przechodzą niepostrzeżenie, jak fala, od źródeł do kresu.

W tej chwili, gdy pióro maczam w kałamarzu, przychodzi mi na myśl pytanie, dlaczego ktoś, jakieś zbiorowe przedsiębierstwo np. nie urządzi tanich wehikułów, któreby, wygodnym dla nóg i kieszeni sposobem, obwoziły mieszkańców Łodzi po okolicy. Łódź tak jest ubogą w spacery (oprócz Helenowa, nie posiada żadnego, bardziej eleganckiego), że pożądanem byłoby dla jej mieszkańców odetchnąć choć raz w tygodniu orzeźwiającem powietrzem pól i lasów. Ruda Pabianicka, Radogoszcz, Łagiewniki, to wszystko miejscowości bardzo ładne. Szczególnie Łagiewniki, do których z powodu odpustów częstych przed cudowną Matką Boską, pobożni piesze wędrują co niedziela. Kościołek ładny i schludny, a mający kilka wieków istnienia za sobą, stare obrazy i pamiątki stanowią pewną wartość nawet dla obojętnych na cudowne podanie, przywiązane do tych starych murów. A jaki w Łagiewnikach las przepyszny! Znasz go pewnie, czytelniku? Duży, gęsty, podszyty krzakami różnego gatunku roślin, wysłany miękką murawą, wspinają-

może dlatego. Niepowodzenia bowiem przypisać należy złej organizacyi, brakowi pewnych, niezbędnych przymiotów osobistych i kwalifikacyj u pośredników a także niechęci przemysłowców, do poniesienia pewnych materyalnych ofiar na pośrednictwo. Odmienne od zachodnio-europejskich stosunki rynków wschodnich; odmiennych też w szczegółach wymagają metod postępowania; nie obala to przecież zasadniczego naszego twierdzenia, co do potrzeby i znaczenia lepszej organizacyi pośrednictwa. Dyskusyę więc w tej sprawie, w którejby głos zabrali ludzie kompetentni, uważamy za nader pożądaną. *K. Ł.*

Przemysł, handel i komunikacye.

Drogi żelazne.

— W „Birż. wied." czytamy, że towarzystwo dróg żelaznych południowo-zachodnich poleciło inżynierowi N. Bezikowi rozpocząć studya na linii Zmerynka-Mohylów-Nowosielce. Studya na linii Birzuły-Bielce aż do przecięcia z linią poprzedzającą, odbywać się będą w r. b. pod kontrolą delegatów z ramienia ministeryów komunikacyj, finansów i dóbr państwa.

— Dzienniki petersburskie donoszą, iż zamierzone w ciągu bieżącego lata studya na linii kolei syberyjskiej Tomsk-Czelabińsk odłożone zostały do roku przyszłego.

— O kolei wiedeńskiej z powodu doniesień dzienników o rozporządzeniu, na mocy którego taryfa za przewóz węgla na kolei wiedeńskiej ma być obniżoną, a za przewóz żelaza podwyższoną, pisze niemiecka „Ztg. für Eisenbahnwesen und Dampfschiffaht," co następuje: „Wskutek rozporządzeń rządowych, dotyczących kwestyi taryf, rynek warszawski będzie nadal zupełnie zamknięty dla żelaza, sprowadzanego obecnie zarówno z okolic kolei wiedeńskiej, jak i ze Szląska. Natomiast zbyt żelaza ruskiego, które ma być sprowadzane kolejami przez rząd gwarantowanemi, znacznie zostanie ułatwiony. Bardzo jest możliwem, że rozporządzenia rządowe wpłyną na zmniejszenie się dochodów kolei. Zmniejszenie to będzie tem dotkliwsze, że kapitał kolei wiedeńskiej w dwóch trzecich składa się z pożyczek, zaciągniętych w rozmaity sposób, a tylko jedna trzecia przypada na wpłacone udziały. Ponieważ pierwsze, bez względu na dochody drogi, w stały sposób są oprocentowane, zatem oprocentowanie drugich znakomicie zostanie uszczuplone. Skarb ruski ma własny interes w tem, żeby dochody wspomnianej drogi nie były znaczne, przy ewentualnem bowiem wykupnie miałyby one wpływ na odpowiednie podniesienie ceny szacunkowej."

Handel.

— Kupcy warszawscy, jak donoszą „Nowosti", czynią w ministeryum finansów starania o otwarcie w Warszawie oddziału komory portowej, a to celem załatwiania formalności celnych co do towarów, spławianych z zagranicy, zamiast w Nieszawie, w samej Warszawie.

Przemysł.

— „Kuryer warsz." donosi, że na wystawie paryskiej sędziowie komitetu wyróżnili fortepiany warszawskie, którym oddali pierwszeństwo nad angielskiemi, włoskiemi, belgijskiemi i amerykańskiemi...

— Z Nowej Aleksandryi korespondent „Gazety lubelskiej" pisze: Fabryka mączki kartoflanej we wsi Jakubowicach pod Rachowem, w powiecie janowskim, jest obecnie z gruntu remontowana, aby z przyszłą kampanią jesienną mogła być w ruch puszczona. W tym celu właściciele zakładu, pp. Górski i Morawski, zakontraktowali przypuszczalny zbiór kartofli w okolicznych plantacyach, liczących przestrzeni 764 morg. Wobec tego zarząd fabryki puławskiej, który dotąd sprowadzał ziemniaki przeważnie z okolic Rachowa i Zawichosta, był zmuszony w r. b. zamówić kartofle w pobliskich powiatach guberni siedleckiej, w ilości 15 tysięcy korcy. Doliczywszy do tej sumy dziesięć tysięcy korcy z plantacyj leżących nad Wisłą, na przestrzeni od Rachowa do Nowej Aleksandryi, oraz około 20,000 kor. z gospodarstw położonych nad plantami drogi nadwiślańskiej, od Iwangrodu do Kowla, ogólna cyfra kartofli, mająca być przerobioną podczas kampanii jesiennej w fabryce puławskiej, wynosić będzie około 45,000 korcy. W miasteczku Kurowie istnieje już oddawna kasa wsparcia, ufundowana przez członków istniejących także 3 cechów: bednarskiego, kuśnierskiego i szewckiego, z celem udzielania wsparć i zapomóg niezamożnym rzemieślnikom kurowskim. Atoli w ciągu kilku lat ostatnich podobno ani jeden majster nie otrzymał pożyczki żądanej, gdyż zasoby kasy, dzięki graniczącej z lekkomyślnością uprzejmości członków zarządu, strwonione zostały na rozmaite libacye i okolicznościowe festyny. Warto, aby ster nad dochodami kasy ujęły energiczne dłonie osób rozumnych i inteligentnych!...

Wystawy.

— Z Paryża donoszą, że hr. Karol Zamoyski został wiceprezesem sekcyi IV-ej przemysłowej (sądu apelacyjnego *jury*) na wystawie powszechnej.

— Do towarzystwa pop. przem. i handl. w Petersburgu kilku fabrykantów i przemysłowców podaje memoryał, wykazujący konieczność urządzenia w roku przyszłym lub po nim następującym wszechruskiej wystawy przemysłowej, podczas której byłby zwołany zjazd handlowo-przemysłowy. Donoszą o tem „Nowosti."

Wiadomości bieżące.

(—) **Z kościoła.** We środę, t. j. dnia 24 b. m., w kościele św. Krzyża odbył się obrząd komunii św., do której przystępowały po raz pierwszy dzieci rodziców polskich. W dniu poprzednim, t. j. we wtorek tesame dzieci odbyły pierwszą spowiedź, do której przygotowywali chłopców w liczbie 248 ks. Pląskowski, a dziewczynki w liczbie 303 ks. Żaboklicki. W tymże dniu odbyły pierwszą spowiedź dzieci rodziców niemieckich, przygotowane w liczbie 125 chłopców i 125 dziewczyn przez księdza Dąbrowskiego. Dzieci te przystępowały do komunii św. we czwartek. Ogółem do komunii św. przystąpiło w ubiegłym tygodniu w kościele ś-go Krzyża dzieci 801. Do tej liczby nie wchodzą dzieci uczęszczające do tutejszych zakładów naukowych; uczniowie przygotowani przez księży prefektów odbyli już pierwszą spowiedź i komunię św.

Z danych parafialnych okazuje się, że w parafii św. Krzyża dotąd zamieszkuje z ogólnej liczby 41,213 parafian, ⅓ część katolików-niemców.

(—) **Wiadomości osobiste.** Naczelnik dyrekcyi naukowej łódzkiej, radca st. Abramowicz, wyjeżdża na cztery tygodnie wewnątrz państwa.

Dyrektor drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej, p. Ziembiński, otrzymał urlop na wyjazd za granicę na dwa miesiące.

Nauczyciele łódzcy szkoły rzemieślniczej: radca stanu Markiewicz i radca kolegialny Szmidt, wyjechali z Łodzi na czas wakacyj.

Inżynier komunikacyj, zaliczony do ministeryum i delegowany do czasowego zarządu dróg żelaznych rządowych, radca honorowy Knapski, uwolniony został na lat trzy dla objęcia posady na drodze żelaznej fabryczno-łódzkiej. P. Knapski pełni już na pomienionej drodze obowiązki pomocnika dyrektora drogi.

Komisarz sądowy, p. J. Suszyński, wyjechał za granicę.

(—) **W sprawie teatru łódzkiego.** „Kur. codzienny" otrzymał od artystów trupy p. Kościeleckiego list, z którego przytaczając ustęp odnośny, pisze co następuje: „Poruszona przez naszego korespondenta wiadomość o działaniu p. Puchniewskiego przeciw istnieniu teatru łódzkiego, wymaga dalszych uzupełnień, chociażby dla obalenia głosów, które z niewiadomych powodów starały się wczoraj zaprzeczyć tej wiadomości. Świeży dowód, potwierdzający nasze wywody, leży przed nami w formie listu, gdzie panie: Grabińska, Kirszensteinówna, Pichorówna i Różańska, tudzież pp. Chmieliński, Janowski, Feldman, Jarszewski, Knapczyński, Kopczewski, Majdrowicz, Mielnicki, Olszewski i Winkler, proszą o przyjęcie do wiadomości, iż „„wobec pogłosek, krążących po Warszawie, a zawiezionych podobno i do Łodzi, jakoby kilku celniejszych artystów teatru łódzkiego przeszło pod imprezę p. Puchniewskiego, oświadczamy kategorycznie, iż o czemś podobnem nic nie wiemy, a samo insynuowanie nam podobnego zamiaru uważamy za postępek, uwłaczający naszej godności"". Okazuje się tedy, iż zapatrywanie nasze na wartość przedsiębierstwa p. Puchniewskiego, podzielają w zupełności artyści stałej sceny łódzkiej. Chyba dalsze komentarze byłyby zbyteczne, skoro myśl o wspólnej pracy z p. Puchniewskim uważają dziś artyści *za uwłaczające ich godności*".

(—) **Kurator czasowego szpitala starozakonnych** zawiadamia nas, że w ciągu kwartału II r. b. w szpitalu tym ruch chorych był następujący: pozostało na kuracyi z kwartału I mężczyzn 11, kobiet 9, razem 20; przybyło na kuracyę w ciągu kwartału mężczyn 63, kobiet 43, razem 106, czyli że leczyło się w kwartale II mężczyzn 74, kobiet 52 razem 126 osób. Z tej liczby wyzdrowiało: mężczyn 35, kobiet 31, razem 66; opuściło szpital w stanie polepszenia: mężczyzn 18, kob. 12, razem 30; umarło: mężczyzn 7, kobiet 2, razem 9 i pozostało na kwartał III: mężczyzn 14, kobiet 7, razem 21 osób. W ambulatoryum szpitala udzielono bezpłatnych porad lekarskich 7,267 chorym bez różnicy wyznania i wieku.

W kwartale ubiegłym na rzecz szpitala, zarząd otrzymał ofiary gotówką od pana Hermana rs. 15 i za pośrednictwem pana Markusa Silbersztejna od N.N. rs. 1 k. 85,— w naturze: od N.N. indyczkę, 10 pomarańczy i 10 funtów ciastek, — pani Anny Hertz 48 funtów cukru, 24 funty śliwek i 60 pomarańczy; — p. D. Prusaka 2 butelki wina, 1 butelkę soku i 15 pomarańczy, — p. T. Tenenbauma 4 butelki wina, 5 funtów ciastek, 30 pomarańczy i 3 funty cukierków, — pani R. Rosenblatt 12 butelek wina, 2 funty herbaty, 15 pomarańczy i słój konfitur i od pani Jakóbowej Sachs 6 butelek wina.

Na rzecz biblioteki złożyli: Dr. M. Kon rs. 5 kop. 50 i N. N. rs. 3.

Za powyższe ofiary kurator szpitala, p. I. K. Poznański, za pośrednictwem niniejszego pisma składa ofiarodawcom szczere podziękowania.

(—) **Z przemysłu.** Łódzka firma „Fryderyk Abel" otrzymała od kupców londyńskich ofertę na dostawę wyrabianych w fabryce tejże firmy chustek i pledów, które podobno wysyłane być mają na wschód.

(—) **Przyczyna niedochodzenia listów.** Łódź w bardzo wielu, zwłaszcza dalszych okolicach naszego kraju, uważaną jest dotychczas jeszcze za małą mieścinę i tytułowaną „miasteczkiem". Nic więc dziwnego, że piszący do osób w naszem mieście zamieszkałych listy, często adresują takowe tylko nazwiskiem, bez wymienienia ulicy i numeru, sądząc, że dostatecznem jest napisanie samego nazwiska na kopercie, aby list doszedł do miejsca swego przeznaczenia. Jeżeli zaś obok nazwiska położone jest czasem jakieś objaśnienie, mające posłużyć do odnalezienia adresata, to najczęściej przyczynia się ono tylko do obałamucenia listonosza, a do celu nie prowadzi. Niechaj bowiem kto odnajdzie osobę pod poniższym adresem: „Józefa Klapicka, ta co stręczy sługi, siedzi pod kościołem mimieckim". Z powodu właśnie tak niedokładnych adresów, bardzo wiele listów, przychodzących do Łodzi, nie może być przez pocztę doręczonych. Sporo też listów pozostaje w koszu, z powodu naklejania brudnych marek pocztowych. W interesie więc korespondujących z mieszkańcami naszego miasta, zwracamy ich uwagę, że należy listy do Łodzi pisane adresować dokładnie, ze szczegółowem wymienieniem imienia i nazwiska osoby, oraz z podaniem ulicy i numeru, pod którym zamieszkuje.

(—) **Drzewo farbierskie.** Jedna z tutejszych firm znaczniejszych otrzymała w tych dniach aż sześć wagonów drzewa farbierskiego (brezylii).

(—) **Cudzoziemcy.** Podług statystyki, dokonanej za rok zeszły, okazało się, że do dnia 13 stycznia r. b. w guberni piotrkowskiej było cudzoziemców najwięcej w powiecie będzińskim, bo 15,582, w łódzkim 8,275, w m. Łodzi 6,753, w Tomaszowie 1,303, w Częstochowie 632, w Zgierzu 657, w Będzinie 488, w Noworadomsku 153, w Piotrkowie 122, w Rawie 27, w Brzezinach 15, w Łasku 12.

(—) **Obłąkany.** W jednym z ogrodów tutejszych spotkać można człowieka niemłodego już, cierpiącego na pomieszanie zmysłów, który zwołuje do siebie dzieci i opowiada im najrozmaitsze bajki. Dzieci otaczają go dokoła i z natężoną uwagą przysłuchują się opowieściom waryata. Skoro się zmęczy opowiadaniem obłąkany, zaczyna śpiewać, zachęcając dzieci do powtarzania za nim chórem zwrotek. Dzieci człowieka tego nie obawiają się wcale i chętnie z nim obcują, jednak gdy go które rozgniewa, wpada on w szał i staje się wtedy niebezpiecznym. Ma to być były nauczyciel prywatny, skutkiem pomięszania zmysłów niemający zajęcia.

(—) **Dwa samobójstwa.** Donoszą nam ze Zgierza, że w tych dniach miały tam miejsce dwa samobójstwa. Powiesił się czeladnik sukienniczy N. w zgierskiej gospodzie tkackiej. Jak opowiadają, przyczyną samobójstwa była zawiedziona miłość. Drugi wypadek samobójstwa zdarzył się we wsi Stępowiźnie pod Zgierzem. Powiesiła się z niewiadomej przyczyny kobieta, licząca około 50 kilku lat, Maryanna J.

(—) **Zwierzęcość.** Niejaki F. R., wracając do domu onegdaj wieczorem, spotkał na podwórzu 8 letnią dziewczynkę E. R., którą zabrał ze sobą, obiecując dać jej w mieszkaniu cukierków. Po przyjściu do mieszkania, R. zamknął drzwi, poczem zatkawszy dziecku usta, aby nie krzyczało, dopuścił się nad niem ohydnego gwałtu. Policya ujęła łotra i osadziła w więzieniu.

(—) **Kradzieże.** Niejaki S. K. pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej za kradzież komży, należącej do rekwizytów kościoła św. Krzyża.

Robotnik fabryczny G. C., skradł majstrowi W. M. zegarek, wartości 14 rs.

(—) **Teatr łódzki.** Dziś w teatrze letnim Sellina daną będzie po raz drugi komedyo-opera w 3 aktach p. t. „Zaręczyny przed Frontem czyli Tambor-major i Markietanka", przez Aśnikowskiego, muzyka Damsego.

KRONIKA.

— Warszawa.

P. Oberpolicmajster zwrócił uwagę podwładnej służby, iż niesłusznie udaje się ona do komendantów stacyjnych z żądaniem biletów, złożonych przez żołnierzy zapasowych, pracujących na kolejach, ponieważ dla skontrolowania niższych stopni jest dostateczne przejrzenie świadectw, wydawanych żołnierzom zapasowym przez tychże komendantów wzamian złożonych na ich ręce biletów.—*Pr. Gerson* wykończył obraz wielkich rozmiarów p. t. „Jan Sobieski w Wilanowie".—*Członkowie towarzystwa racyonalnego polowania* otrzymali znaczki do noszenia u klapy podczas dyżurów lub na polowaniach. Znaczek składa się ze złoconej pięcioramiennej gwiazdy z orłem państwowym pośrodku, srebrną głową jelenia u dołu i odpowiednim napisem.—*Urząd loteryi* zawiadamia, iż prawem wzbroniona jest sprzedaż biletów po cenach wyższych od nominalnej.—*P. Józef Sławiński,* pierwszy wiolonczelista teatru małego w Moskwie, bawi obecnie w Warszawie.—*Podprokurator izby sądowej warszawskiej* rz. r. stanu Rymskij-Korsakow, zgodnie z prosbą, zwolniony został od urzędowania.

— Petersburg.

Zaczęły się tu pierwsze w tym roku *wycieczki aeronautyczne,* urządzane dla celów naukowych przez władzę wojskową z balonem „Jaskółka". W projekcie są próby ze spadochronem, na wzór urządzanych przez p. Leroux.—Wyszło rozporządzenie *wzmocnienia wykładu historyi w instytutach agronomicznych.* Do programów nauki wejdą wykłady historyi gospodarstwa w Rosyi i za granicą i prawodawstwa dla gospodarstw rolnych we wszystkich państwach. — *Ministeryum dóbr państwa* zatwierdziło ustawy o polowaniu i wzajemnem ubezpieczeniu rolnem. Ustawy przedstawione będą komitetowi ministrów. — „Rižsk. wiestn." donosi, iż podniesiono kwestyę wprowadzenia języka państwowego do zarządów miejskich w kraju nadbałtyckim.

„Peterb. wied." donoszą, że z powodu częstych omyłek w drukowanych przez prywatnych nakładców tabelach losowań pożyczek wewnętrznych, postanowiono zabronić osobom prywatnym wydawania owych tabel.—*Znakomity muzyk A. Rubinstein* będzie niedługo święcił 50 letni jubileusz artystycznej działalności.

Cesarska wojenno-medyczna akademia ogłasza konkurs na napisanie dzieła oryginalnego w zakresie: 1) anatomii ogólnej; 2) anatomii opisowej człowieka zdrowego; 3) anatomii patologicznej; 4) anatomii porównawczej i anatomii topograficznej. W konkursie mogą przyjąć udział wszyscy leka-

cy się ku niebu pniami starodrzewu i młodych pędów; poprzerzynany malowniczemi łączkami, tworzącemi śród grupy drzew urocze schroniska. Spędziłem w Łagiewnikach kilka godzin nader przyjemnie, a jednym z miłych epizodów było rzucenie się skwapliwe na dary boże, w postaci sera, jagód, mleka i t. p. produktów wiejskich, które połknąłem z wilczym apetytem, pomimo że, mieszczuch, mam wydelikacone podniebienie i żołądek. Póki jeszcze sprzyja pogoda, radzę ci, czytelniku, urządzić kilka wycieczek do tego lasu łagiewnickiego. Wspaniałe miejsce przechadzki i zabawy. Źródło, wytryskające pod lasem, to woda, o której nieszczęsni mieszkańcy Łodzi nawet przybliżonego nie mają pojęcia. Ażeby na częstszą przyjemność zagarnąć te wszelkie cudy, potrzeba tylko ułatwienia komunikacyi—bo dorożki miejskie, nie dla wszystkich przystępne z powodu wygórowanego kursu, a na pieszą wycieczkę niekażdemu znowu starczą siły i nogi, zerwane na bruku łódzkim. Gdy z szosy zgierskiej wjeżdżasz napowrót do miasta, przez cuchnącą i brudną dzielnicę bałucką, zdaje ci się, że jest to niepodobieństwem, aby ludzie mogli żyć w podobnym zaduchu i brudzie. Nowy rynek i dalsze ulice godzą cię cokowiek z miastem, ale czujesz, że płucom, rozszerzonym chwilowo przez napływ czystego powietrza, brakuje oddechu. Nie dadzą ci go ścieśnione mury, nie da dym fabryk i fabryczne wyziewy. To też powinieneś jaknajczęściej, o ile ci czas pozwoli, uciekać z tych murów i oddychać powietrzem przestrzeni; postaraj się tylko o urzeczywistnienie mego projektu i spraw omnibusy i zbuduj linię tramwajów, lub coś podobnego... w to już nie wchodzę. Ja daję pomysł, a że pomysł dobry, przyznasz mi chyba, czytelniku, gdybyś nawet był przekorniejszym od samej przekory. Tylko nie zagrzeb w pyle zapomnienia pomysłu tego, jak uczyłeś z wielu projektami, które w „Dzienniku" poprzednicy moi patronowali i z wielu instytucyami, o których głośno było z początku, a teraz ani widu ani słychu. Wrzawa pewna około niektórych, zawiązujących się instytucyj i następująca po niej głucha cisza, przypomina mi zawsze szekspirowską komedyę: „Wiele hałasu o nic."

Abnegat.

rze, poddani ruscy, z wyjątkiem członków ceserskiej wojenno-medycznej akad. Dzieła winny być napisane w formie podręcznika i mogą być przedstawione w rękopisie lub też wydrukowe. Prace wydrukowane należy przesłać do akademii w ilości 10 egzemplarzy, przy zachowaniu zwykłych warunków konkursowych. Autor rękopisu, nagrodzonego na konkursie, obowiązany pracę swoją wydrukować i 10 egzemplarzy złożyć akademii. Autorowi, po przyznaniu nagrody, wydaną zostanie połowa jej, pozostałą zaś sumę akademia wypłaca po wydrukowaniu dzieła. Do konkursu mogą być dopuszczone również opisy ulepszeń w wykonaniu preparatów anatomicznych, z warunkiem dołączenia najlepszych okazów. Termin konkursu upływa dnia 20 maja 1892 roku. Nagroda wynosi rubli 5,000 i może być przyznana w całości jednej osobie za dzieło najwięcej wyróżniające się, lub też część tej sumy, nie mniej jednak jak rs. 600.

— **Bibliografia.**

Chodecki Wł. dr. „Wykłady kliniczne prof. d-ra Ziemsena. O neurastenii i jej leczeniu".—Dygasiński A. „Kuba Gąsior", opowiadanie prawdziwe. — Kraszewski J. I. „Saskie ostatki" (August III-ci), powieści historyczne.— Wyleżyńska Wirginia „Księżna Lola", kartka z życia.—Załęski St. ks. „Niewola z Afryce" z 6-ma rycinami i mapą. — Zdziarski Bolesław „O najwłaściwszych sposobach wynagradzania robotników wiejskich, oficyalistów, oraz o środkach zapewniających im samym i ich rodzicom byt w razie starości lub kalectwa. — Walczakiewicz Fr. „Koń za półtora złotego, jeszcze litkup do tego", powiastka na tle ludowem i dla ludu przeznaczona, a mająca na celu pobudzenie do lepszego obchodzenia się ze zwierzętami domowemi.— Tenże, „Ks. Baudonin, misyonarz", napisane przystępnie i zajmująco. Opowiadania te nabyć można w redakcyi „Dziennika".

— **Kraków.** *Odezwa.* P. M. Raciborski, asystent uniwersytetu jagielońskiego, zajmujący się obecnie kwestyą stosunku modrzewi, jakie u nas dziko rosły, do modrzewi alpejskich i syberyjskich, zwraca się do wszystkich z prośbą o nadsyłanie mu szyszek modrzewi, zwłaszcza zebranych ze starych drzew, o których wiadomo, że nie pochodzą z Niemiec. Pożądanem jest wymienienie przy przesyłce, w jakiej okolicy szyszki zebrane zostały. Przesyłki adresować do ogrodu botanicznego w Krakowie. — *W krakowskiej szkole sztuk pięknych* przyznano doroczne premie: p. Wodzińskiemu za obraz, medal złoty; p. Nizińskiemu za szereg figur i portretów i p. Leonowi Wein, medale srebrne. Medal bronzowy otrzymał p. Lindeman, a w dziale rzeźby p. Ustupski. Nagrody konkursowe przyznano pp. Bębnowskiemu i Takowskiemu.

— **Ukaz z dnia 26 marca 1887 r.,** ograniczający praw i cudzoziemców do władania nieruchomościami poza obrębem miast, miał ten skutek, że wielu akcyonaryuszów wystąpiło z podaniem o przyjęcie do tutejszego poddaństwa. W jednej tylko guberni płockiej, od daty ogłoszenia owego prawa po dzień 13 stycznia r. b., 584 cudzoziemców wystąpiło z prośbami o zaliczenie ich do rzędu poddanych ruskich. Najwięcej podali próśb poddani pruscy (550), poddani innych państw niemieckich i Austryi (33) i Włoch 1. Przyjęto do poddaństwa poddanych pruskich 83, innych państw niemieckich i Austryi 6. Wydano świadectwa przedwstępne 59 poddanym pruskim i 3 austryackim. Prośby pozostałych cudzoziemców nie zostały uwzględnione dla różnych powodów. Niezależnie od tego, odmówiono przyjęcia do poddaństwa 6 żydów cudzoziemców, z których 2 pochodziło z Prus i 4 z Austryi. Nie otrzymano również odpowiedzi władz wyższych na prośby 127 poddanych pruskich i 4 austryackich. Przed decyzyą ministeryum spraw wewnętrznych opuściło granice państwa 13 i umarło 6 pruskich poddanych. Na zasadzie art. 1 przytoczonego ukazu, zabroniono pełnić obowiązki rządców w majątkach wiejskich 34 pruskim poddanym i 2 austryackim. Z mocy konwencyi wydalono za granicę za różne występki 46 niemców i 8 austryackich poddanych.

— **W Złoczowie** w Galicyi, w dniu 17 i 18 b. m. odbyły się obrady zjazdu pedagogicznego.

— **Monachium.** Hiendlmayr, kustosz ogrodu zoologicznego tutejszego, wynalazł sposób chemiczny konserwowania roślin z zachowaniem ich pierwotnej barwy i kształtu.

— **W powiecie suwalskim**, gub. suwalsk., spłonął folwark Sangruda. W płomieniach znalazły śmierć: trzy robotnice i jeden robotnik.

— **Lasy sosnowe w Prusach Zachodnich** nawiedzone są plagą w postaci chrabąszczy, które z powodu upałów panujących tak się rozmnożyły, że rząd swoim kosztem wytępia te szkodliwe dla lasów owady. Szczególnie plagą tą nawiedzona jest miejscowość Tucheler Heide, gdzie zebrano chrabąszczy 480,000 litrów, każdy zaś litr zawiera 450 sztuk tych owadów, czyli razem zebrano ich 216 mil. sztuk. Rząd zapłacił za to 70,000 marek, t. j. 1/20 feniga za sztukę.

— **Z Janowskiego** piszą do „Wieku" pod dniem 20 b. m.: „Napad dokonany w nocy z 13 na 14 lipca r. b., na proboszcza parafii Księżomiesz, ks. Teodora Więckowskiego, przeraził okolicę powiślańską powiatu tutejszego. Podług twierdzenia księdza W., zabrano mu 600 rs. w gotówce i jeden list zastawny dawnej seryi na 150 rs. Podejrzani o spełnienie napadu trzej włościanie księżomieszcy zostali aresztowani."

— **Pan Stojowski,** o którym pisaliśmy przed paru dniami, otrzymał pierwszą nagrodę na konkursie fortepianowym, mającym miejsce w konserwatoryum paryskiem.

— **Płock.** Złoczyńcy, którzy okradli katedrę płocką w październiku r. 1887, zostali obecnie wykryci. Są to znani złodzieje płoccy, którzy niejednokrotnie już byli karani. Zdaje się, że przedmioty skradzione odnajdą się przynajmniej w części.

— **Artysta rzeźbiarz** p. Cypryan Godebski został mianowany oficerem legii honorowej z okoliczności święta narodowego, obchodzonego przez rzeczpospolitą francuską w d. 14 lipca r. b.

— **Płock** zyska w początkach przyszłego roku szkolnego zakład naukowy prywatny dla panien, prowadzony przez pp. Topolskie.

— **We wsi Lipiny** *w zamojskiem* pewien włościanin wyorał garnek ze srebrną monetą z czasów Jana Kazimierza. Wartość monety otrzyma znalazca w pieniądzach, kurs w kraju mających, numizmaty zaś przejdą na własność petersburskiej komisyi archeologicznej.

— **Lublin.** Poborca dochodów w miejscowej kasie gubernialnej, p. Stokowski, zachorował ciężko na zakażenie krwi, spowodowane przeliczeniem starych pieniędzy w biletach bankowych i monecie miedzianej.

— **Z Szanghai** telegrafują do Londynu o pożarze, jaki zniszczył wielkie miasto chińskie, Luknow. Tysiąc dwieście ludzi znalazło śmierć w płomieniach; czterysta osób zginęło pod gruzami walących się zabudowań. Spłonęło 8,700 domów. Przeszło 170,000 ludzi znalazło się bez dachu. Wiadomość tę czerpiemy z „Kuryera warszawskiego."

ROZMAITOSCI.

× **Znajomość języka francuskiego** w prasie niemieckiej nie jest zbyt gruntowną. Niedawno „Gazeta kolońska" opisując pogrzeb jakiegoś wybitnego francuza, napisała: „Za nimi kroczył poważnie pan Corbillard (karawan)." Obecnie zaś jedno z pism wirtemberskich obdarzyło owego pana Corbillard kolegą, wynalazłszy nowego deputowanego w izbie francuskiej, a mianowicie nieznanego zupełnie dotąd pana Couloirs. W korespondencyi z Paryża dziennik ów pisze: „Laguerre i Couloirs wchodząc do pałacu Bourbon'ów, zostali przez deputowanych i dziennikarzy bulanżerowskich z radością powitani, przez innych zaś wygwizdani". Wrażenie, z powodu tej demonstracyi, na panu Couloirs zwłaszcza, któregoby po polsku można nazwać poprostu „korytarzem", musiało być olbrzymie. A jak to niemcy umieją wyśmiewać podobne błędy u francuzów, którzy przecież za nieomylnych w żadnym kierunku się nie uważają,—jak je notują skwapliwie!..

× **Niefortunną podróż balonem** odbył w tych dniach jeden z oficerów pruskich, nazwiskiem Gurlitt, wraz z dwoma towarzyszącymi mu żołnierzami. Wzbili się oni w powietrze w Schönebergu, pod Berlinem, około godz. 9 zrana i po trzygodzinnej podróży znaleźli się w okolicy Bydgoszczy. Gdy jednak w wiosce Samosin chcieli się spuścić na ziemię, kotwica zaplątała się między druty telegraficzne, wyrwała kilka słupów i wreszcie odpadła skruszona. Żołnierze, na rozkaz Gurlitta, poczęli wówczas przecinać liny, któremi była do balonu przymocowana łódka; zanim jednak pracę tę ukończyli, zerwał się znów silniejszy wiatr i poniósł balon napowrót w górę. Położenie pozostałych w łódce było rozpaczliwe. Jakoż wypadł z niej niebawem jeden z żołnierzy, trafiając na groblę, gdzie przeszło pół godziny leżał bez zmysłów. Wkrótce i drugi żołnierz stracił siły i padł w strumień, przyczem oprócz przymusowej kąpieli, nie poniósł żadnej szkody. Oficer Gurlitt, który sam w łódce pozostał, chciał wówczas także ratować się skokiem na ziemię, zaplątał się jednak w linkę od wentylu balonowego i zawisł za nogę w powietrzu. Balon, gnany wiatrem, popędził dalej i ugrzązł dopiero we wsi Heliodorowo między dwoma drzewami. Miejscowi wieśniacy wydobyli tam dopiero bezprzytomnego, a potłuczonego mocno żeglarza z rozpaczliwej pozycyi i odprowadzili do dworu w Samosinie, gdzie też wkrótce dostawiono obu poturbowanych, ale całych żołnierzy. Wszyscy trzej leczą się na miejscu. Podarty i niezdatny już do użytku balon odesłano do Berlina.

× **Ze szczytu wieży Eiffel** będzie można wkrótce załatwiać korespondencyę. Zaprowadzone zostaną karty pocztowe ze specyalnym znakiem, które będzie można wrzucać zaraz na wieży w jedną z dwóch skrzynek pocztowych. Wielki stół, umieszczony na trzeciej platformie, zaopatrzony zostanie we wszystkie przybory do pisania.

× **Konkurs piękności.** Na początku sierpnia w Petersburgu odbędzie się w sali klubu leśnego bal, na którym trzem pięknościom przyznane będą nagrody. Zapisy przyjmuje administracya klubu, zachowując w sekrecie nazwisko do chwili ogłoszenia nagrody.

× **Znakomity psychiatra** angielski, dr. Forbes Winslow, oświadcza, iż ostatnie morderstwo w Whitechapel utwierdza go w przekonaniu, że wszystkie te zbrodnie popełnione zostały przez jednego i tegosamego człowieka, dotkniętego manią morderczą. Widocznie od 9 listopada r. z. miał on okres przytomności, w ciągu którego nie był nawet świadomy popełnionych poprzednio zbrodni. Być może także, iż jestto wypadek obłędu religijnego i mordercy zdaje się, iż działa on z rozkazu siły wyższej.

TELEGRAMY.

Petersburg, 26 lipca. (Ag. p.). Po niespokojnie spędzonej nocy, u Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza wystąpiło zajątrzenie procesu chorobowego w mózgu, ujawniające się przez senność, nieprawidłowość oddechu, z długiemi przerwami i wielkie osłabienie. Świadomość przytępiona.

Petersburg, 25 lipca. (Ag. półn.). Zatwierdzoną została ustawa odeskiego banku handlowego i przemysłowego. Kapitał zakładowy 3,000,000 rubli. Założyciele: Teodor Rafałowicz, Chaies, Sussman i Gincburg.

Petersburg, 26 lipca. (Ag. p.). Sekretarz Solski został mianowany członkiem rady państwa i w drugiej połowie roku będzie prezydował w departamencie praw. Ferye w radzie państwa przedłużono: dla ogólnego zebrania do 13 listopada, dla departamentów do 13 października.

Schweidnitz 26 lipca. (Ag. p.). Za wykroczenia podczas bezrobocia w Waldenburgu sąd skazał: weterynarza Henkla na zamknięcie w domu poprawy i pozbawienie praw przez lat 7, innych zaś oskarżonych na zamknięcie w domu poprawy od 1 do 5 lat.

Paryż 26 lipca. (Ag. p.) Wczoraj umarł tu Andrejew, komisarz generalny oddziału ruskiego wystawy powszechnej. Król grecki wyjeżdża jutro do Londynu.

Rzym 26 lipca. (Ag. p.). Smutny wypadek wydarzył się w Prate, w okręgu Avelino. Podczas święta odpustowego puszczano sztuczne ognie, które zabiły 3 ludzi, 28 ciężko zraniły, a 48 osób poniosło mniejsze skaleczenia.

Genewa 26 lipca. (Ag. p.). Policya przestrzega z krańcową surowością wydawania biletów na mieszkanie wychodźcom politycznym i wydaliła czterech anarchistów francuskich.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 26 lipca. Weksle kr. term. na: Berlin (2 d.) 48.05 żąd., 47.82½, 87½, 90 kup.; Londyn kr. ter. (3 m.) 9.76 żąd., 9.71½, 73 kup.; Paryż (10 d.) 39.20 żąd., 38.95, 39 kup.; Wiedeń (8 d.) 82.35 żąd., 82,10. 82 kup.; 4% listy likw. Kr. Polsk. duże 88.50 żąd., 88, 35, 30, kup.; małe 88.20 żąd., 87.90, 88.10 kup.; 5% pożyczka wschodnia II em. 99.25 żąd.; 4% poż. wewnętrzna z 1887 r. 83.60 żąd.; 5% listy zastawne ziemskie I-ej ser. 98.35 żąd, 98.20 kup.; III ser. lit. A 96.85 żąd., 96.75 kup.; 5% listy zast. m. Warszawy I 98.25 żąd.; II 96.25 żąd., III 95.50 żąd, IV 95.30 żąd., V 95.25 żąd. Dyskonto: Berlin 3%, Londyn 2½%, Paryż 3%, Wiedeń 4%, Petersburg 5½%. Wartość kuponu z potr. 5%: listy zast. ziemskie 44.9, warsz. I i II 151.7, Łodzi 112.1, listy likwidac. 58.1, poż. premiowa I 17.1, II 175.5.

Petersburg, 26-go lipca. Weksle na Londyn 97.20, II pożyczka wschodnia 98⅞, III pożyczka wschodnia 98⅝, pożyczka z 1884 r. —.—, 4½% listy zastawne kredyt. ziemskie 147¾, akcye banku ruskiego dla handlu zagranicznego 252, petersburskiego banku dyskontowego 667.00, banku międzynarodowego 530½, warszawskiego banku dyskontowego —.

Berlin, 26-go lipca. Banknoty ruskie zaraz 209.25, na dostawę 208.50, weksle na Warszawę 209.05, na Petersburg kr. 208.20, na Petersbug dł. 205.25, na Londyn kr. 20.43, na Londyn dł. 20.35, na Wiedeń 170.65, kupony celne 324.90, 5% listy zastawne 63.30, 4% listy likwidacyjne 57.25, pożyczka ruska 4% z 1880 r. 89.90, 5% z 1884 r. 102.20, 4% z 1887 r. 54.00, 6% renta złota 112.40, pożyczka wschodnia II em. 64.10, III emisyi 63.90, 5% listy zastawne ruskie 102.00, 5% pożyczka premiowa z 1864 roku 173.00, takaż z 1866 r. 160.90, akcye drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej 215.25, akcye kredytowe austryackie 163.25, akcye warszawskiego banku handlowego —.—, dyskontowego 75.80, dyskonto niemieckiego banku państwa 3% prywatne 2%.

Londyn, 26 lipca. Pożyczka ruska z 1889 roku II em. 90, 2% Konsole angielskie 98 11/16.

Warszawa, 26-go lipca. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. ord. — —, pstra i dobra — — —, biała — — —, wyborowa — — —, żyto wyborowe 480—510, srednie — —450, wadliwe —.—, jęczmień 2 i 4-o rzęd. — — —, owies 280—300, gryka — — —, rzepik letni —, zimowy — —, rzepak raps zim. — — —, groch polny — — —, cukrowy — — —, fasola — — — za korzec, kasza jaglana — — —, olej rzepakowy — — —, lniany — — — za pud.

Dowieziono pszenicy —, żyta 800, jęczmienia —, owsa 300, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 26-go lipca. Okowita 78% z akcyzą po k. 9½%. Stosunek garnca do wiadra 100—307½. Hurt. skład. za wiadro kop. 835⁷—838⁷, za garn. 272—273. Szynki za wiadro kop. 848—851¹, za garniec 276—277 kop. (z dod. na wysch. 2%).

Petersburg, 26-go lipca. Łój w miejscu 45.00, Pszenica w m. 11.75. Żyto 7.25. Owies w m. 4.60, Konopie w m. 45.00. Siemie lniane w m. 13.75. Pogoda.

Berlin, 26 lipca. Pszenica 180—193 na lip. 191.50, na list. grud. 193.50. Żyto 146—162, na lip. —.—, na lip. sier. —.—, na list. gr. 165.50.

Londyn, 25-go lipca. Cukier Jawa 96 proc. 23½ spokojnie, cukier burakowy 16¼ spokojnie.

Liverpool, 25-go lipca. Sprawozdanie końcowe. Obrót 8,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 1,500 bel. Spokojnie. Middling amerykańska: na lip. — —, na lip. sier. 6 sprzedawcy, na sierp. — — —, na sierp. wrz. 6 sprzedawcy, na wrzes. 6 nabywcy, na wrz. paźdz. 5 31/32 sprzedawcy, na paźd. list. 5 9/16 sprzedawcy, na list. grud. 5 33/64 sprzedawcy, na gr. styc. 5 32/64 sprzedawcy, na stycz. luty 5 33/64 sprzedawcy.

Havre, 26-go lipca. Kawa good average Santos na lip. 85.50, na wrz. 85.50, na grud. 86.25 spokojnie.

New-York, 25-go lipca. Bawełna 11¼, w N. Orleanie 11.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska. Żądano z końcem giełdy	Z dnia 26	Z dnia 27
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	48.05	48.07
na Londyn za 1 Ł.	9.76	9.77
na Paryż za 100 fr.	39.20	39.20
na Wiedeń za 100 fl.	82.35	82.25
Za papiery państwowe.		
Listy likwidacyjne Kr. Pol.	88.50	88.75
Rusk. pożyczka wschodnia	99.25	99.25
„ 4% poż. wewnz. 1887	84.60	84.90
Listy zast. ziem. Seryi I	98.35	98.40
„ „ „ V	97.85	97.85
Listy zast. m. Warsz. Ser. 1	98.25	98.25
„ „ „ V	95.25	95.35
Listy zast. m. Łodzi Seryi I	—.—	95.75
„ „ „ „ II	—.—	93.75
„ „ „ „ III	—.—	93.25
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz	209.25	210.75
„ „ na dostaw.	209.25	210.25
Dyskonto prywatne	2%	1⅞%

Monety i banknoty:	Not. urzęd. żąd.	Not. nieurz. pł.
Imperyały i półimperyały (Emisyi 17 grudnia 1885 roku)	7 82 83 84	—
Półimperyały stare	—	—
Marki niemieckie	48½	—
Austryackie banknoty	83	—
Franki	39¾	—
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	156½

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 26 lipca:
W parafii katolickiej —
W parafii ewangelickiej —
Starozakonnych —
Zmarli w dniu 26 lipca:

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 8, w tej liczbie chłopców 5, dziewcząt 3, dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzn 2, kobiet 1, a mianowicie: Józef Jatczak, lat 71, Zofia Janaszewska, lat 17, Franciszek Podębski, lat 23.

Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt — dorosłych — w tej liczbie mężczyzn — kobiet — a mianowicie:

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 2 w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt — dorosłych 2 w tej liczbie mężczyzn 2 kobiet — a mianowicie: Izrael Falk, lat 49, Rwren Can lat 28.

LISTA PRZYJEZDNYCH

Grand Hotel. P. Marcuse, Friedmann z Rygi, G. Misuria z Tyflisu, J. Gordon z Petersburga. Winawer z Warszawy, J. Genion z Odesy.

Hotel Polski. Leib Czerniak z Mińska, J. Mitcz z Hamburga, L. Dikstein z Warszawy, Wilkoński z Owczanic.

Hotel Victoria. Strzeszewski z Dąbrówki, Herkner z Tomaszowa, Epstein z Białegostoku, Lissikow z Elizawetpolu, Ocechelij z Kutaisu, A. Kuźniow z Baku.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

	GODZINY I MINUTY				
do Łodzi **przychodzą:**	8 40	10 15	4 35	8 50	10 30
z Łodzi **odchodzą:**	6 10	7 45	1 05	5 55	9 30
przychodzą					
do Koluszek	7 10	8 46	2 15	7 05	10 40
„ Skierniewic	8 46		4 32	8 24	
„ Warszawy	11 05		6 15	10 20	
„ Aleksandrowa	1 35		8 10		
„ Piotrkowa		9 52	3 40	10 25	12 41
„ Granicy		2 25	9 —		4 50
„ Sosnowca		2 45	9 37		4 50
„ Tomaszowa		10 15			1 10
„ Bzina		2 01			4 48
„ Iwangr. (Iwan.)		6 —			9 58
„ Dąbrowy (Dąb.)		8 24			1 02
„ Petersburga				10 08	
„ Moskwy	11 23				
„ Wiednia		3 32	7 52		4 37
„ Krakowa		5 27			7 52
„ Wrocławia		9 18			10 16
„ Berlina	6 54		7 01		

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6-ej rano.

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Łódzki.

W ogrodzie Sellina.

W niedzielę, dnia 28 lipca 1889

Zaręczyny przed Frontem

CZYLI

Tambor-major i Markietanka

Komedyo-Opera w 3 aktach, przez Aśnikowskiego, muzyka Damsego.

Ogród Paradyz

DZIŚ w NIEDZIELĘ o godzinie 7 wieczorem

KONCERT

orkiestry Grodzieńskiego pułku lejbgwardyi huzarów

Wejście 25 kop. Dzieci płacą kop. 10.

1253—1

Tymczasowe zawiadomienie.

Helenów

W niedzielę, d. 4 sierpnia 1889 r.

WSPANIAŁY FAJERWERK

urządzony przez pyrotechnika **KOLLERA z Warszawy** w połączeniu

z koncertem podwójnym

1241—1

Фабрично-Лодзинская жел. дор.

Вслѣдствіе заявленія товарополучателя И. Розенблюма о потерѣ дубликата накладной № 50,257 на отправленный Іюня 19 (Іюля 1) дня 1889 года со ст. Варшава на ст. Лодзь товаръ, Правленіе Лодзинской Фабричной желѣзной дороги симъ доводитъ до свѣдѣнія, что упомянутый дубликатъ накладной № 50,257 считаетъ недѣйствительнымъ.

1251—3—1

Фабрично-Лодзинская жел. дор.

Вслѣдствіе заявленія товароотправителя Н. Ганфтвурцля о потерѣ дубликатовъ накладныхъ № 40 69 Лодзь Кіевъ № 40067, 40068, 40070, 40072 Лодзь Елисаветградъ № 2723 Лодзь Кіевъ и № 40071 Лодзь Новоельня, Правленіе Лодзинской Фабричной желѣзной дороги симъ доводить до свѣдѣнія, что упомянутые дубликаты накладныхъ считаетъ недѣйствительными.

1252—3—1

Sesya felczerów

odbędzie się w poniedziałek dnia 28 b. m. przy ulicy Piotrkowskiej № 141 w mieszkaniu W-go Hankego o godz. 4 po południu.

1246—1

KANCELARYA

ADWOKATA PRZYSIĘGŁEGO

Karola Łaganowskiego

przeniesioną została do domu pana Piotrkowskiego, przy ulicy **Piotrkowskiej** gdzie cukiernia Meyera.

1211—0—1

Wielki medal srebrny

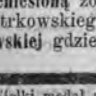

FARBY LAKIERY POKOSTY

polecają Zakł. przemysł. chemicz.

W. KARPIŃSKI & W. LEPPERT

w WARSZAWIE.

FILIA w Łodzi,

ul. Piotrkowska № 88, dom L. Meyera.

64—100—0

Wielki wybór luster,

kryształowych w ramach i bez ram, konsolek z marmurowemi płytami i bez, nadszedł do składu galanteryjnego

291—0 **Ludwika Henig.**

Skład materyałów aptecznych i wód mineralnych

S. Silberbauma

który dotąd mieścił się w domu Scheiblera, **przeniesiony** został od dnia 20 lipca r. b. do domu S. Rosena, Piotrkowska Nr. 16 nowy.

1194—0—1

Łódzkie towarzystwo dobroczynności

W NIEDZIELĘ, dnia 28 i w PONIEDZIAŁEK, dnia 29 lipca 1889 roku.

w parku Kwela

zabawa ogrodowa

z NIESPODZIANKAMI

w połączeniu

z podwójnym koncertem

orkiestry szajblerowskiej i orkiestry wojskowej 37 pułku piechoty pod dyrekcyą kapelmajstra **Dietricha**.

Fajerwerk brylantowy

ognie bengalskie, oraz iluminacya parku.

Początek w niedzielę o godz. 3 — w poniedziałek o godz. 4 po poł.

Bilety po rs. 1, dające zarazem prawo wejścia do ogrodu, są do nabycia u pp. *R. Zieglera, L. Fischera, Wüstehubego, Reymonda, A. Otto, A. Semelke, Fryderyka Horna, A. Gattermana, Ferdynanda Ende, Rottmana i R. Linke* (dom stow. strzeleckiego).

Główne Przedmioty:

1. Kompletna uprząż na kucyki, 2. Krowa, 3. Garnitur mebli giętych.

Zwr ca się uwagę że nie będzie żadnej sprzedaży kwiatów.

Zawiadamia się niniejszem Szanowną Publiczność, że przedmioty nieodebrane w ciągu obu dwóch dni, przechodzą na własność towarzystwa dobroczynności.

1202—3—3

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Łodzi i okolicy, że istniejącą w tutejszym mieście pod moją firmą

PIERWSZĄ ŁÓDZKĄ FABRYKĘ PILNIKÓW

i szlifiernię parową

przeniosłem do domu W-go Ferdynanda Ende **przy ulicy Piotrkowskiej nr. 682 (nowy 257)**, naprzeciwko Karola Rödera. Jednocześnie nadmieniam, że otworzyłem w **Sosnowicach Filię** mojej fabryki.

Mając nadzieję, że Szan. moi odbiorcy jak dotychczas, tak i nadal zaszczycać mnie będą swojem zaufaniem, polecam łaskawym ich względom także moją filię w Sosnowicach i pozostaję

z głębokim szacunkiem

1249—1—0 **Wacław Natiatko.**

SALVATOR

plaster wyniszczający ODCISKI,

mego wyrobu, znajduje się na składzie w APTECE

A. STOPCZYKA w Łodzi.

W. BOROWSKI,

Właściciel apteki w Warszawie.

1103—12—4

Wielki wybór gustownych i tanich

obić papierowych

nadszedł do składu papieru

L. SACHS. 1232—5—2

ОБЪЯВЛЕНІЕ.

Управленіе Лодзинской-Фабричной желѣзной дороги доводитъ до всеобщаго свѣдѣнія, что нижепоименованные невостребованные получателями по Іюля 13/25 дня 1889 года товары, въ случаѣ не явки владѣльцевъ оныхъ въ теченіи срока, указаннаго въ статьѣ 84 Высочайше утвержденнаго общаго Устава россійскихъ желѣзныхъ дорогъ, будутъ проданы съ публичнаго торга на станціи Лодзь, Іюля 19/31 дня с. г.

№№ накладныхъ	Время прибытія годъ, мѣсяцъ и число	Станція отправленія	Фамилія отправителей	Фамилія получателей	Число мѣстъ	Наименованіе груза	Вѣсъ Пуд.	Вѣсъ фунт.
32104	1889 Апрѣля 16 (28)	Варшава	Фабр. масла I. Ваара	Предъявителя	1	рапсовое масло	11	28
36532	Мая 1 (13)	"		Генр. Вауеръ	1	хмѣль	13	10

1250—1—1

Лодзинская Фабричная Ж. Дорога.

Союзныя дороги ссылаясь на §§ 63 и 64 Общаго Устава Россійскихъ Желѣзныхъ Дорогъ отказываются принимать товары отправляемые изъ Лодзи въ Имперію по той причинѣ, что укупорка на нихъ въ большинствѣ случаевъ чрезвычайно слаба, изъ полотна, часто съ заплатками, перевязанная веревками въ узлахъ,—или-же изъ бывшихъ уже въ употребленіи ящиковъ съ неплотно пристающими дощечками, и пр.

Обращая особое вниманіе гг. отправителей на выше изложенное Управленіе Лодзинской Фабричной Ж. Дороги присовокупляетъ, что станція Лодзь впредь не будетъ принимать отправокъ въ непрочной и неисправной упаковкѣ.

При отправкахъ же со слабою укупоркою ГГ. отправителю обязаны дѣлать въ накладной соотвѣтственныя о томъ оговорки, безъ чего помянутыя отправки или вовсе принимаемы не будутъ, или же объ нихъ будутъ составляться особые протоколы, при чемъ если какая либо изъ союзныхъ дорогъ откажется принять грузъ, то отвѣтственность за это, а равно и всѣ расходы падутъ на гг. отправителей.

1229—3—3

Warszawskie BIURO TECHNICZNE

INŻYNIERA-TECHNOLOGA

A. Pezachowicza,

Mechanika Rządów Gubernialnych Suwałkskiego i Łomżyńskiego.

WARSZAWA, Marszałkowska N. 116.

W zakres działalności biura wchodzi: Tylko specyalne obmurowywanie kotłów parowych, według własnego, oryginalnego systemu, przy którym osiąga się zupełne zużytkowanie paliwa.

UWAGA. Na potwierdzenie przedstawione być mogą świadectwa wydane przez osoby, u których dokonano roboty.

REPREZENTANT na Łódź i okolice

C. Taube

ulica **Zawadzka Nr. 48.** 370—100—0

Dla kaszlących i osłabionych!!

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych

Ekstrakt i Karmelki „Leliwa”

koncesyonowane przez Władze Lekarskie, nagrodzone na wystawach hygieniczno-lekarskich listem pochwalnym i medalami. Flaszka ekstraktu kop. 75 paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż główna w Łodzi u Pp. *Müllera i Lipińskiego.* 810—0

PRYWATNA SZKOŁA III-klasowa

z 6-letnim kursem

w Zgierzu

Mam honor zawiadomić Sz. Publiczność, że zapis uczniów do szkoły mojej odbywać się będzie codziennie od d. 20 lipca (1 sierpnia) r. b.

Do szkoły wstępować mogą chłopcy od lat 7. Zakres szkoły odpowiada 4 klasom szkół realnych z dodatkiem nauk przyrodniczych. Przy szkole istnieje **pensyonat.**

Przełożony szkoły

Albin Kowalczewski,

kand. nauk matem. Odes. uniwers.

1078—25—6

OBROŃCA SĄDOWY

Z Finkstein

przeprowadził się do domu W-go Bergera dawniej Kamińskiego, ulica Konstantynowska № 328 vis-à-vis P. Haftsteina.

1210—6—1

Adolf Neumark

pom. adwokata przys., przeprowadził się do domu SS-rów Mineberg, obok domu W-go Lorenza, Piotrkowska nr. 59.

1192—6—2

MŁODA osoba

poszukuje miejsca gospodyni przy pojedyńczej osobie. Oferty pod lit. A. K. przyjmuje „Dziennik Łódzki”.

1235—1

Nauczycielka z patentem

i najchlubniejszemi świadectwami kilkunastoletniej pracy, posiadająca w wysokim stopniu muzykę i języki obce, szuka stałej posady w mieście lub na wsi. Adresy i oferty składać proszę w redakcyi „Dziennika Łódzkiego” pod literami M.Z.

1221—3—1

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną publiczność, iż przeniosłem

Restauracyę

moją, z Nowego Rynku na ulicę Konstantynowską do domu W-go Kamińskiego Nr. 327 i polecam: Śniadania po kop. 15. Obiady z trzech dań po kop. 30 (w abonamencie) po kop. 25 i kolacyę z dwóch dań po kop. 40, jak również i inne jedzenia na porcyę. Codziennie Flaki po kop. 10 porcya. Trunki doborowe, Piwo marcowe z browaru Geliha, usługa szybka. Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Pozostaje z szacunkiem

W. Wilczyński.

1248—2—1

Dep. Hand. i Przem. S. Pet., Wiedeń, B. Peszt i Berlin NAGRODY: Warszawa 1885 i 1886 r. Kraków 1887 roku, Symferopol 1888 r.

„Exsicator”

Wyłączny, uprzywilejowany przez rządy wielu państw europejskich, wynalazek Inż. Technologa **G. Rittera** w Warszawie—Królewska 39.

Wszelkie inne środki ogłaszane pod tą lub podobną **nazwą są fałszywe, i podrabiane;** (podrabiacze ścigani są sądownie).

Broszurka II-gie wyd. 80 stron druku, z ilustracyami oraz **ważnym**, nowym **dodatkiem**, o metodzie konserwacyi drzewa, niszczeniu wilgoci w murach, grzybka i t. d., wysyła się **franco—bezpłatnie.**

Wynalazku mego nie należy zrównywać z reklamującym się gudronitem, który jest tylko zwyczajną smołą.

W Łodzi dostać można w składzie aptecznym, ulica Piotrkowska Nr. 16 nowy, dom S. Rosena.

S. Silberbauma.

1205—10—1

Wydawca **Stefan Kossuth.** — Redaktor **Antoni Chomętowski.** Дозволено Цензурою 15 Іюля 1889 г. W drukarni **„Dziennika Łódzkiego”.**